RYSZARD BUJALSKI

ur. Jamki; 1927

Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	projekt Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów, wczasy, organizacja wczasów, wczasy zagraniczne

16. Wczasy organizowano z zakładów pracy, ale jeździłem też za granicę

Każdy zakład zaczął organizować domki wczasowe. Dostawało się przydział i jeździło się. Fabryka Samochodów Ciężarowych miała w Firleju. Ja kilka razy jeździłem na wczasy do Firleja. Było nawet nieźle. Pamiętam, że zawsze jeździłem i uczyłem się, bo wtedy, jak pracowałem w fabryce, to byłem studentem. Nie zawsze zdałem wszystkie egzaminy, trzeba było przygotować się, żeby po feriach letnich można było zdać. Ale to były dobrodziejstwa. Wtedy traktowało się to jako jedną z możliwości skorzystania z wczasów, bo jak już miałem swój samochód, to nie chciałem jeździć na wczasy, bo wolałem jeździć we własnym zakresie. A później, jak były trudności z zaopatrzeniem artykułów pierwszej potrzeby, to zaczęliśmy mniej jeździć, chyba że mieliśmy zorganizowany zapas artykułów we własnym zakresie. Wtedy się jechało. Za granicę pojechałem w 1978 roku, na wycieczkę, własnym samochodem. Rumunia, Bułgaria, Węgry, Czechosłowacja. Przekroczenie granicy we Lwowie było bardzo ciężkie. Mieliśmy pomidory, to kazali nam te pomidory wyrzucić do kosza. Ale zauważyliśmy, że oni z kosza wybierają i jedzą. No to mówimy: ,,Nie wyrzucimy'. Stanęliśmy na boku, zjedliśmy, i dopiero przystąpiliśmy do kontroli. Na ten okres już w Rumunii, to było lepiej, bo tam można było dokonać wymiany. Pamiętam, córka miała taką kurtkę dżinsową. Postawiliśmy w Bukareszcie samochód, tak na uboczu, i poszliśmy. Mieliśmy trochę pieniędzy wymienionych, żeby coś kupić. Przychodzimy –stoi Rumun i błaga, żeby mu sprzedać tą kurtkę. Zaproponował dość dużą kwotę. W związku z tym córka zdecydowała się sprzedać, a kupić to, co zobaczyła na wystawie, i jej się podobało. Natomiast w Bułgarii jak przejeżdżaliśmy, to był kamienny las. I w tym kamiennym lesie –dosłownie tam takie kamienie były, była restauracja. Tam jedliśmy na gorąco, jak to się nazywa? Taka cienka kiełbasa. Drogo było zapłacić, ale bardzo przyjemnie. Natomiast na Węgrzech, jak małżonka poszła do sklepu, to nie wiedziała, co kupić, bo było wszystko. W Czechosłowacji było też lepiej zaopatrzone, u nas było najgorzej.

Data i miejsce nagrania	2018-02-28, Lublin
Rozmawiał/a	Piotr Lasota
Redakcja	Małgorzata Maciejewska
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"